NB. podkreślenia wszystkie

Kursywa

Nie wiele ponad jeden wiek rozdziela dwa znakomite dzieła sztuki, w których tak dobitnie odzwierciedla się olbrzymi przewrót, w ciągu samego „cinquecenta" dokonany w podstawowych zasadach artyzmu, smaku i psychologji twórczej. W roku 1501 ukończył swego Dawida – Michał Anioł, w 1619 – Wawrzyniec Bernini; jakże wielka między niemi różnica! Mistrz Buonarotti, wybierając sobie na model tęgiego chłopaka toskańskiego o nadmiernie rozwiniętych muskułach, nie zamierzał pewno przedstawić idealnie pięknego typu ciała a jednak ujmująca prostota i spokój układają kształty młodocianego Dawida; modulacja mięśni, układ rysów twarzy, przedewszystkiem warg i oczu, konwencjonalna fryzura włosów, zapożyczona żywcem z posągów starożytnych – wszystko to przypomina odwieczne, uświęcone wzory antyczne. W inny zupełnie świat kanonów i pojęć piękna wprowadza nas kompozycja Bernini'ego. Ciało całe rzucone w silnym skurczu, mięśnie naprężone i jakby wydzierające się z pod skóry, twarz stara, niemiła i zorana bruzdami, wargi zagryzione, oczy zmrużone tak, iż ledwo szpary zostały z klasycznych gałek, włosy rozrzucone w nieładzie. Dawid ten jest brzydki, raczej wzbudzić może odrazę niż wrażenie nieskalanej harmonji. Czyżby w tem krył się istotnie upadek sztuki? Nie – tylko zupełna przemiana wszystkich wartości i czynników twórczych, tem widoczniejsza, że na tym samym pokazana temacie, który z dawniejszej epoki przeszedł w nową.

W dziele Bernini'ego zbiegają się najgłówniejsze pierwiastki sztuki barokowej, które w mniejszej lub większej sile odezwą się w innych też dziedzinach twórczości, w architekturze, malarstwie, w poezji wreszcie. A więc dramatyczna potęga ruchu i malowniczość, które zmierzają do *naturalności*, do wykrycia prawdy życia, choćby ta prawda przerodzić się miała w przesadę jaskrawą i wynaturzenie, dalej *indywidualne stanowisko artysty* wobec ustalonych wzorów i schematów estetycznych, a wreszcie *chęć oczarowania*, zadziwienia widza, co później barokista tak wybitny, jak kawaler Jan Baptysta Marino położy jako jeden z głównych kanonów swojej i sobie współczesnej sztuki.↓

x

x x

Gdybyśmy tak zestawili szereg dzieł a nawet motywów poszczególnych z zakresu plastyki i piśmiennictwa, łatwo przyszłoby sprawdzić naczelne i pomniejsze znamiona sztuki barokowej, określić dokładnie te cechy, w których różni się ona na korzyść lub ujmę od dawniejszej. Inwentaryzacja taka jednak, nawet najsubtelniejsza, nie wyjaśni jeszcze genezy nowej epoki artystycznej; bez porównania trudniej przychodzi odnaleźć i zgłębić wewnętrzny splot

---

↓ Z dziełka *Considerazioni di messer Faggiano*, Venezia 1631; cyt. za rozprawą Benedetta Croce – *Der Begriff des Barock, die Gegenreformation*, str. 18. Por. też E. Porębowicza – *Andrzej Morsztyn jako przedstawiciel baroku*... str. 252.

przyczyn, który przyniósł w dziejach twórczości okres tak bogaty, różnorodny, niekiedy wprost w przejawach swych zagadkowy. Dla wszelkich badań nad renesansem, czy iść one będą śladem pięknej legendy Burckhardta, czy w szeregu jego przeciwników staną, zawsze znajdzie się stały zatorowany, naturalny punkt oparcia: naśladownictwo wzmożone, wskrzeszenie nawet świata antycznego na rozmaitych życia dziedzinach, ażeby, na kanonie tym się oparłszy, dojść drogą mniej lub więcej zawiłą do klasycznej formuły: „odkrycie świata i człowieka". Jakież jednak znaleźć jedno podstawowe kryterjum dla baroku, w swej skali i wszystkości tak różnorodnego, że od dzieł nastrojonych na „fortissimo" wszelkich środków artystycznych, od najszlachetniejszego patosu wielkiej epiki schodzi on z jednej strony do tworów jarmarcznych, owszem że karczemnych, a z drugiej dociera do głębin rzewnej, samorodnej mistyki? Trudno więc o jedną formułę, jedno słowo sezamowe, któreby wyjaśniło wszelką tajemniczość, w samym już określeniu: barok zawartą. Werner Weisbach Γ szuka wytłumaczenia tego w podstawowej dla całej epoki reakcji przeciwreformacyjnej;[1] E. Ermatinger w konflikcie między radością życia i ascezą,[2] Fryderyk Gundolf w typowej dla XVII. w. skłonności do indywidualnej, nieokiełznanej awanturniczości.[3] Za tymi zaś pójdzie szereg różnie wybitnych badaczy, którzy, rozpatrując barok, już to jako prąd z pewnym okresem historycznym zrośnięty, już to jako fenomen stylu, powtarzający się w rozmaitych nawrotach, budowali będą mozolnie lub subtelnie nowe teorje i nowe kryterja.

Γ - by dla przykładu parę ważniejszych tylko zacytować teorji —

To jedno pewne, że podstawą tej sztuki jest jakieś starcie się niezgodnych w sobie czynników, jakaś rozterka, która wycisnęła swe piętno na całej twórczości ówczesnej a przebija się w najdrobniejszych okruchach formy poetyckiej i stylu. Wielkie a niedocenione dotychczas znaczenie ma tu bez wątpienia zmaganie się zamierającej sztuki klasycystycznej i jej teoretycznego posiewu z nowymi prawami i wymogami, które tenże sam renesans, w życiu a nie w literaturze tylko, rozbudził i umocnił. Wśród czynników tych na czoło wysuwają się: rosnący w siłę indywidualizm twórczy, bliższy i mocniejszy związek sztuki z zagadnieniami i potrzebami życia a wreszcie powszechność kultury artystycznej i piśmienniczej. Świat i człowiek nowoczesny przekształca i nagina dziedzictwo klasyczne do swych potrzeb i upodobań; stąd konflikt i zmieszanie się najróżnorodniejszych elementów. Epoka baroku nie jest więc jakąś reakcją czy przeciwieństwem odrodzenia ale jego kontynuacją nieuniknioną, naturalnym i logicznym wypływem danej epoki. Oto jedyna podstawa do rozpatrywania twórczości barokowej, szczególnie w jej początkach i pierwszych objawach, wyłaniających się z ogólnego tła renesansowego.

Znamienną a niezwykle wartościową cechą baroku jest fakt, że w wszystkich środowiskach, acz w rozmaitej sile, rozbudził on pierwiastki

---

1. W. Weisbach - Der Barock als Kunst der Gegenreformation, 1921.
2. E. Ermatinger - Barock und Rokoko in der deutschen Dichtung, Leipzig 1926
3. F. Gundolf - Martin Opitz, München und Leipzig 1923.

rodzime i wciągał je w zakres uczonej, pięknej literatury; i w tem oczywiście zaznacza się wpływ renesansu i reformacji, jako promotorów życia i kultury narodowej. Dzięki temu piśmiennictwo ówczesne, na jakimkolwiek rozpatrywać je będziemy terenie, zachowuje swe własne, odrębne piętno; wykreślić można ciekawe paralele (n.p. między Polską a Niemcami) niepodobna jednak w rozmaitych środowiskach stosować te same schematy i sprawdziany. Tak też i literatura polska, zwłaszcza poezja XVII. w., posiada kolor swojski, narodowy, a dla pełnego jej ujęcia i zrozumienia, gdy odsuniemy to wszystko, co było mniej lub więcej udanem naśladownictwem obcych wzorów – trzeba ogarnąć ogół życia polskiego w tej barwnej, szumnej i burzliwej epoce. Niezbyt szczęśliwie dlatego chwytano się pewnych jednostkowych, charakterystycznych bez wątpienia objawów, które zbyt pochopnie rozciągano na całą ówczesną literaturę, zwąc ją kolejno to panegiryczną, to jezuicką, dyletancką lub makaroniczną; nie ogarnia też całości nazwa: literatura szlachecka i mieszczańska, już choćby dlatego, że obu terminów używać trzeba równolegle; rzecz inna, że oba wiele własnej zawierają treści.

Piśmiennictwo barokowe (zachowujemy po prostu tę starą nazwę) miało u nas pomyślne i szerokie warunki rozwoju. Najpierw nie opóźniliśmy się z przyjęciem nowych prądów a wyprzedziliśmy między innymi kraj na Północy; gdy humanizm zwolna i z przerwami napływał do Polski, w tem samem, przedostatniem dziesięcioleciu XVI. wieku umiera Sęp-Szarzyński, zapowiadający się na pierwszego naszego barokistę, powstają Treny na śmierć Urszulki, a mistrz Santi Gucci wznosi mauzoleum dla Stefana Batorego.[V] Nowy posiew był już tedy hojnie rzucony. Co więcej, recepcja humanizmu w Polsce od początków swych okazywała przewagę pierwiastków moralnych, estetyczne później przyszły do głosu i właściwie dopiero w Kochanowskim znalazły programowego przedstawiciela; a gdy zaraz po nim rozbudziły się (nowe prądy – cały ten bogaty kapitał spłynął na następców, zachowując jeszcze umiar i piękno rdzennej poezji renesansowej a zyskując na żywości, dowcipie i swobodzie. Początki baroku w Polsce dojrzewają w promieniach świetnej szkoły literackiej Jana Kochanowskiego, w czem dalszy dowód nieprzerwanego związku z dziedzictwem humanistycznem.

x

x x

Trzy mamy sprawdziany kardynalne tej ciągłości: najpierw teorja literacka XVII w., w głównych swych dziełach Sarbiewskiego i Opalińskiego (choć niedrukowana współcześnie większego wpływu nie wywarła) opiera się ściśle na zrębie klasycystycznym, następnie poezja barokowa podejmuje i przedstawia te same co renesans lub przekształcone tylko typy literackie, a wreszcie pielęgnuje ona dawny kult dla starożytnego świata, widzi w jego mądrości najwyższy autorytet, lubuje się w rzeczywistych jego akcesorjach, a nadewszystko w dekoracji mitologicznej.

Upodobania te potwierdza szereg tłumaczeń co znakomitszych dzieł starożytnych, które ukazały się w okresie dojrzewającego już baroku. Jędrzej Kochanowski za podnietą ostatniego wielkiego w Polsce humanisty Jana Zamoyskiego przekłada Eneidę (1590) a w rok zaraz Jan Achacy Kmita z humanisty Vegiusa wytłumaczy „O Aeneaszu trojańskim księgi trzynaste” (1591); Ł. Górnicki przekłada tragedję „Troas” z Seneki (1589) a P. Ciekliński „Potrójnego” z Plauta do polskich stosunków przykrawuje (1597, choć przeróbka powstała już w 1582); Seb. Petrycy wykłada „Oekonomikę” (1601) a potem „Politykę” arystotelesową (1605), „w turmach więzienia moskiewskiego” przekłada Horacego (1609) a w 1618 jeszcze „Ethykę” arystotelesową dorzuci.

[V] Nie sądzimy więc, żeby barok spóźnił się w Polsce o lat kilkadziesiąt, jak to dowodzi E. Porębowicz – Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezji polskiej. str. 226.

~~Łakaźnik. Na różnicy dla niejasnych zapisów antycznych bardzo ważny, że właśnie w okresie dojrzewania baroku ukazuje się szereg tłumaczeń co znakomitszych dzieł starożytnych; Andrzej Kochanowski na przykład ostatniego wydawcy w Polsce ... Jana Żabczyńskiego~~

Niektóre też upodobania literackie, które zwykło się kłaść na karb baroku napłynęły z dawnej tradycji a nad niemi się tylko rozrosły. Igraszki słowne więc, akrostychy, „raki", wiersze ze słów układane nie były nowością; znała je doskonale poezja humanistyczna, oczywiście łacińska; Piotr Roysius u nas szczególnie w nich celował. Tak samo makaronizmy grasowały już mocno w listach i wymowie XVI. w., Mikołaj Sienicki, ulubiony marszałek szlachecki gęsto niemi zabarwił słynną swą orację z 1554 r. a też znane listy Kochanowskiego też hojnie łaciną ozdobione. Nic tedy dziwnego, że już w 1593 r. Jan Rybiński „sławnego rady miasta Torunia sekretarz ~~pisarz~~", ofiarując swych „Gęśli różnorymych księgę I-szą" Stanisławowi Sierakowskiemu na taki się komplement wysadził: „Jeśliżeś W.M. takiej godności Panem będąc łaciny mojej bądź oratoria bądź Poetico calamo elucubratam, którem przed oczy niósł po ten czas z łaską osobliwie przyjmować zwykł: powinienem tego, że i z tej ojczystej Polszczyzny mojej, tej na inny którą sub ipsomet illustri titulo et patrocinio W.M. światu się pokazuje, oczyma przenieść mi będzie raczył. Quinimo et ipsa ista sub te, et te sub istis legi libens ac benignus patiere..."

A cóż dopiero mówić o dekoracji mitologicznej, o wszystkich tych bożkach olimpijskich i mitycznych bohaterach, którzy tak się zadomowili w sarmackich lasach, że nie sposób ich wygnać. Gdy ~~kt~~ jakikolwiek utwór z tych czasów weźmiemy do ręki, trafiamy odrazu... na balast mitologiczny, na całą tę oklepaną maszynerję szkolarską z Cynthiami, Amatusem i Wenusem, na te nieustanne odgłosy klasycznego świata, na to jednostajne niepokojenie cieniów greckich i rzymskich..."[1] To też nic dziwnego, że Andrzej Zbylitowski zaczynając swój poetycki, mocno fantazją ~~klasyczną~~ okraszony, Opisanie podróży Zygmunta III. do Szwecji, co ważniejszych bohaterów trojańskich przypomni a potem tok opowieści aż do znudzenia będzie wspominkami antycznemi ozdabiał. Podobnie w „Epitalamium", które „najniższy dworzanin i trukcas" Zygmuntowi III. złożył (1592); kogóż tam braknie? Wszystkie postacie homerowe i Olimpu, pomniejsze boginki rzek i łąk i Parnas, cały wreszcie zastęp hymenowy! Rzecz jasna, że w tem popisywaniu się wiedzą klasyczną pełno określenia i zwroty, bez szczególniejszego znaczenia treściowego, ~~używanych~~ utarty się (na ślepo) w słownictwie poetyckiem, [√ że „biedne klasyczne mary" już i szczęty ciała pod przeźroczystymi łachmanami mi noszą"[2]] Rymopis podlejszej miary Jan Żabczyc, ~~nie~~ pisząc o cesarskiej śmierci, głośno go wysyła do „Elizejskich pałaców" a o okrutnem zamordowaniu Dymitra (w „Mars moskiewski krwawy" - 1605) znajdzie zwrot wyszukany:

[1] A. Brück. - Studja nad literaturą XVII. w., ~~Kr~~ Część pierwsza, Kraków 1917. (Odb. z LVII t. Rozpraw Ak. Um.) Str. 3.

[2] E. Porębowicz - Andrzej Morsztyn ... str. 281.

5

vetat

> ... I opuścił sad Uglic, krwią ściany pokryty,
> A pokwapił namiestnić łodzi Charonowe
> I mieszkania napełnić strażnc Plutonowe,
> Żeby kły Cerbera czysto wyszczerzone
> Błyskocą się po cieniach jadem wyostrzone.

Po utworach humanistycznych, w których umiar panował nawet w szafowaniu imionami klasycznemi, to pławienie się w dekoracji antycznej - bezpotrzebne zazwyczaj - mierzi i budzi wrażenie niesmaku; wycierpimy jeszcze, gdy Jan Daniecki śle swe „Panny z Helikonu na wesele... Zygmuntowi III..." (1605)V, gdy Kasper Miaskowski „Rotuły na Narodzenie Syna Bożego" wkłada gorzej, gdy Kasper Miaskowski w usta Dziewicy mnz! Przy tem wszystkiem jednak nie brak pewnego spoufalenia się z postaciami starożytnemi, a nawet ironji. Jan Jurkowski w niepospolitym, jako utwór satyryczny, ~~[illegible]~~ „Poselstwie z dzikich pól" (1606) każe Plutonowi wysyłać Sowizdrzała i Marchołta (szczegół ciekawy dla wędrówki postaci literackich), ażeby małocnotliwą drużynę" z Polski na Ukrainę wywiedli". Ciekawszy jeszcze St. Grochowski, który w „Nocach Toruńskich" tak utyskuje:

V lub gdy „Diana i Febus mile o miłych sobie Chaleckim i Wojniance rokują..." (St. Ser. Jagodyński - „Nymphika"... 1617) —

vetat

> Żal mi się Piecków, z mej acz małej wioski
> Gdziem ja do tych miast cieszył moje troski
> Rymem słowieńskim, który choć nie płatny,
> Lecz gdy tam mieszkam, tak bywa udatny,
> Że mię Orfeusz nie celuje dźwiękiem,
> Ani Amfion jagodnych strun brzmieniem;
> Do ich strun [Najadskich] trzy chłopkie zwinęta,
> Do moich kury i płoche kurczęta...

[illegible]

A też i owe Piecki, wioska nieurodziwa, [—]

vetat

> Na kształt ostrowu, podobna do Cypru,
> Tylko że snać Cypr bezpieczny od wichru...

„Łów Dyanny" Jana Achacego Kmity (1588) jest najlepszym przykładem tego skojarzenia pierwiastków antycznych i swojskich. ~~[illegible]~~ Do niepołomskiej puszczy sprowadza więc poeta mityczny orszak Jowisza i Dyanny, i wśród wszystkich akcesorjów starożytnych każe im wspominać legendy i tradycje słowiańskie; przy opisie [nawet] uczty nie zapomni, że kapłon „rządnie pieczony" to ptak bogini Cybelli i że maliny „zrodziły się były ze krwie Sirama i Tyzby" — ale jednocześnie czytamy o Wandzie, „która gładkością ludzi ciągnęła jakoby wędą ryby z podwody," o Przemyślu, który ongi pole zabił smoka i td. Pewna dygresja wreszcie rzuca nieco światła na te oba, tak dziwacznie splecione światy: w „kościele" tej, około którego wyprawuje drużyna, były malowania chędogie, „które trojańskie wojny wyznaczały" (opowieść przypominająca Jana Kochanowskiego w Proporcu); żywo techniki Royzjusza w „De apparatu nuptiarum"; jeden z ~~[illegible]~~ uczestników zaś tak się odzywa: ... patrz na te sławy,

vetat

> Jak i w tym kraju są nowe sprawy.
> Choć ten swoje lud, i tak możnego
> Nic słychałem ja rodu inszego,
> A przecie o tem oni słychali
> I znać że się w tym barzo kochali,
> Kiedyć to sobie napisać dano,

vetí

aby na sławy dzielne patrzano,
Wiemy, że niemasz w świecie krainy,
Gdzieby nie znali wojny tych przyczyny...

Jest to więc jakaś inwazja starodawnych bohaterów na żywą, sarmacką ziemię; bajka klasyczna urzeczywistnia się w ten sposób jaśniej i realniej. Na tym tle dopiero zrozumiemy lepiej przedziwny splot dekoracji antycznej i swojszczyzny w Sielankach Szymonowica, które mimo imion i wspomnień dalekich przechowały tak wiele „woni ziemi czerwonoruskiej".

Obok tego stroju klasycznego, drugi jest jeszcze wyraz tradycji literackiej, który wiąże się poezję barokową łączy z epoką dawniejszą. Od połowy XVI. w. ciągnące się tłumaczenia romansów o Meluzynie i Magielonie, o Fortunacie i Pontjanie, o zdobyciu sławnego miasta Troji i sprawach rycerskich – rozbudziły niezwykłe zainteresowanie i poczytność w stale ukształconej społeczności polskiej. Polaki tego podniwa nie zbyt daleko odbiegły od przyziemnej recepcji ~~klasycznej~~ świata antycznego: ~~fantastyczność przyziemna~~ ~~tyczna lub groteskowa, który~~ ten sam polor cudowności, fantastyczność przyziemna lub groteskowa, kraj baśni wymarzony, tajemnicze dziwy dalekiego Wschodu, tkliwa romansowość i rycerskość szlachetna – oto pierwiastki, które integralnie weszły w ducha i treść nowej poezji.

Ale i to nie wszystko jeszcze; prócz twórców oryginalnych, barok polski miał niepoślednich poprzedników, którzy dyletanckiem najczęściej piórem torowali mu drogę, a trafiając w krąg właściwych w szlachetczyźnie upodobań, urabiali mu rzesze i pokolenia czytelników. A więc Rej, mimo apostolskiej togi, obosalny, rubaszny i trefny, Bielski Marcin, w rycerskich sprawach zakochany, Klonowic, satyryk nieubłagany, który odważył się wglądnąć w życie i obyczaje upośledzonych warstw społecznych, Bartosz Paprocki, niewyczerpany gaduła herbowy, Maciej Stryjkowski, który, acz w prozaicznej kronice, pierwszy porwał się na batalistyczne obrazy wierszem – wszyscy oni, jakby na przekór uczonemu humanizmowi, kultywowali rubaszność i prostotę rodzimą, własny sarmacki świat wprowadzali w szranki literatury. Poniew ten,
gdy nazwiska ich zeszły już z pamięci, zbiorowe objęcie literatura XVII. wieku.

+

+ +

Główne nici tradycji literackiej są zachowane; cóż więc wywołało tak głęboką przemianę w sztuce? Niewątpliwie jednym z głównych czynników jest pęd do indywidualnego przetwarzania użytych form artystycznych. Wybujały indywidualizm tkwi u podstaw baroku; nie ogranicza on – ten jasna-ani nie przygłusza naśladownictwa, owszem rzesze poetów karmiących się cudzymi pomysłami niepomiernie teraz wzrosną, ale usiłuje dawne wzory przerobić na nową modłę, ozdobniejszą, barwniej zaskakującą, a – co najważniejsze – zanim go zabrnie teoria, stara się wytworzyć nowe kanony piękna w praktyce.

Wróćmy znów dla przykładu w dziedzinę plastyki: typowa fasada kościoła barokowego, czy będzie to np. św. Piotra i Pawła w Krakowie czy Jezuitów we Lwowie – zachowuje dawne elementy budowli klasycystycznej, prostokąt podzielony pilastrami, uwieńczony tympanonem. Fronton ten jednak

przetwarza się i rozrasta, niekiedy wygina w linię falistą; szczyt wznosi się w kondygnacjach, wspartych na wolutach i przyporach; powstaje cały system wnęk i wyszukanych gzymsów, zapełnia się wreszcie surowa ongiś fasada posągami i sztukaterją. Wszystko to ma olśnić widza wybujałością i dowcipem nagromadzonych środków artystycznych, bogactwem treści i, maskowaną zazwyczaj, dynamiką ruchu.

Podobne objawy widzimy w poezji. Ze znanych a w swym dramatycznym temacie niewyszukanej „Pamiątki na śmierć Tęczyńskiego" robi się tak „Droga do Szwecji" A. Zbylitowskiego, rozbudowana kwieciście na tak wielkich przecie wydarzeniach; z „Trenów" wyrastają liczne parafrazy i naśladownictwa, w których co pośledniejsi poeci bądź z trudem usiłowali na świętą kanwę Kochanowskiego opleść swe drobne i zmyślone przeżycia; z sielankowych części „Sobótki" powstanie i wity „Wieśniak" Zbylitowskiego i długi poczet tworów sielankowych i ziemiańskich. Ale to jeden dopiero szczegół nowej sztuki; niejako indywidualizowanie naśladownictw; przynosi ona jednak i własne wartości. Przedewszystkiem odrębność i wirtuozostwo formy poetyckiej, a więc wszelkie igraszki słowa i myśli, bogactwo epitetów wyszukanych, pomysły graficzne i słuchowe (n.p. ulubione „echo") manię akrostychową i nagromadzenie figur a wreszcie co najważniejsze i najogólniejsze – rozmiłowanie się w kontrastach i antytezie. Tak silny to i powszechny objaw, że, opierając badania na głębszym gruncie filozoficznym i kulturalnym, szukano w nim całej epoki.[1] Znała to wszystko już poezja łacińska, choćby w XVI. wieku,[2] ale ona przecie przeżyła swój „barok" na wieki wstecz – nowością natomiast jest przeniesienie tego stylu do języków rodzimych, które zresztą w słownictwie i giętkości niewspółmiernie wówczas zyskały.

Nadmierny indywidualizm tylko nakłaniać może do tak usilnego szukania trudności, tam, gdzie ich nie ma, do przekształcania prawdy życia w kształty tak nieprawdopodobne. Sęp Szarzyński pierwszy wszedł na tę drogę; czyż nie olśniewa już pełną manierą „barokową" drobny nagrobek Zofji Kostczance wypisany:

„Panieństwa kwiatek tu leży schowany
Twą, skwapna śmierci, ręką rozerwany.
Widzi jad twój próżny: bo ten kwiat ku wiośnie
Onej ostatniej i wiecznej wynidzie,
Wonie lilij pełny i czystości,
I kwitnąć będzie próżen strachu zgniłości,
Ozdobą onym, co na Barankową
Chwałę pieśni krzyczą, własną, czystą, nową.

[1] A. Hübscher – Barock als Gestaltung antithetischen Lebensgefühls, Grundlegung einer Phaseologie der Geistesgeschichte, Euphorion, 1922. t. 24. str. 517 nn.

[2] H. Cysarz – (Deutsche Barockdichtung, Leipzig 1925. str. 10 nn.

Wystarczy porównać tych parę psalmów, które mamy w tłumaczeniu Kochanowskiego i w parafrazie Szarzyńskiego a oryginalność kunsztowna poezji Sępowej, pierwotny a mniej przygłuszony obcymi wpływami zaród „kultyzmu" polskiego wyrasta na tle XVI. wieku (z wcześniejszej pełno epoki) pełen jeszcze świeżości i uroku. W miłosnych zwłaszcza wierszach (stroniąc już pomysły, w których smakować będzie późniejsza erotyka barokowa, wyszukane metafory, antytezy i koncepty, subtelne cyzelatorstwo myśli i słów. „Mleczne ognie" chciwoby go spaliły, gdyby nie „Łzy wilgotne"; całowanie niemiłej Kasi zdaje mu się żółcią, a przed nią też pewno skarży się:

petit

Jako lód taje przeciw czystej rzecka
Który go ogień zagrzewa z daleka
Tak ja na twarz twą na każdą godzinę
Patrzam a ginę.. (Do Kasie)

Inny znów koncept typowy, którego nie powstydziłby się sam pan Andrzej Morsztyn:

petit

Dałbym ci serce moje, ale nie cudzego
Nie chcę dać: tyś jest panem, nie ja serca mego.
(Kolenda do Zosie)

Z Vitalisa wzięcie, ale jak zgrabnie, wytłumaczony epigram:

petit

Ty, co Rzym wpośród Rzyma chcąc baczyć pielgrzymie
A wzdy baczyć nie możesz w samym Rzymie Rzymie,
Patrzaj na okrąg murów i w rum obrócone
Teatra i kościoły i słupy stłuczone -
To są Rzym....

Rzecz jasna, że pomysły te, jak choćby ostatni przykład wskazuje, nie zawsze rodziły się w bujnej imaginacji poety polskiego ale najczęściej w gotowych wzorach napływały z zachodu, głównie ze szkoły petrarkowskiej, czasem prowencyjską swą sięgając kancjonału samego mistrza Francesca. Objaw to jednak baroka znamienny, że przyjmuje się i przypadają do smaku „naszym Polakom, którzy delicatum palatum nie dawno mieć zaczęli" (Dworzanin). Z Włoch też przedewszystkiem przyjmujemy wówczas wytworne systemy stroficzne, długo Polsce nieznane: Kochanowski i Sęp pospołu wprowadzają sonet, Sebastjan Grabowiecki, poeta ~~współczesny~~ nawskroś już barokowy, zgrabnie układa oktawy i sestyny i pierwszy pisze polską kanconę; Smolik dołącza jeszcze pastorelę. W ten sposób początkiem wieku XVII-go zastaje już w poezji rodzimej najgłówniejsze ~~wzory~~ formy obce, które bystrze kultywował i pomnażał, dołączając francuskie: rondo, balladę, chanson.

Sprawność i giętkość języka, wypukłość i wyrazistość wybitnej myśli, barwność obrazowania - wiele zyskuje na tych zdobyczach; w ostatnich dziesiątkach XVI. w. nasza mowa poetycka, przed pół wiekiem tak uboga, staje się już (choćby u Andrzeja Zbylitowskiego i Grabowieckiego) instrumentem „wydatnym" i posłusznym. Ale obok tych kształtów sztucznych i trudnych, które zmuszały do polerowania stylu, zwięzłości i rytmiki - język w tym okresie naturalnym biegiem rzeczy ze wszech stron się wzbogaca. Prócz mało pożądanych (choć technicznie nieodzownych) naleciałości włoskich i francuskich, szlaki rycerskie niosą ze wschodu słowa rosyjskie, tureckie, tatarskie, które w następnym stuleciu na dobre już osiądą. Do poezji wdzierają się prowincjonalizmy, tak niedawno jeszcze wyszydzane; Szarzyński pięknie makaronizuje po rusku: „Terpisz hałownika do rzewnej hodiny" (Fraszki)

K

a jak hojnie szafuje już rusczyzną i zwrotami ludowymi Jan Szczęsny Herburt choćby w swej zagadkowej autobiografji (n.p. piosnka „Pastusze, Pastusze – Lubliście do dłusze", „Nykaj toumku kiedy na pomku", „Ty na mene hramotu, a ja na tebe szablu" i td.); wielu wreszcie przylgnęło ludowości wszelakiej w bezimiennych piosenkach i przysłowiach![1]

Wszyscy przytem kują skwapliwie nowe słowa, choćby to były tylko licho zlepione przymiotniki. U Klonowicza już mamy sporo takich nowotworów, oryginalne u Sępa: stalna cnota, obłoki opaczyste, Kupido tuczny, ręka lilijana i tp. Lubują się w złożeniach Zabczyc (sierciomienny, gotoostry, od krwi berliku: krwawochutny, krwiozerczy, krwaromord…) i Jurkowski (wielowładny, dziwotworny, sławorodny i tp.), wszystkich jednak prześcignie Rybiński, w którego „Gęślach" (już w 1593 r.) spotykamy zatrzęsienie dziwacznych epitetów, a więc: równopłynne brody, blask jasnogorący, troski sercołomne, płaczotulna rada, dusotoczne grzechy, Wisła zbożopławna, cnota skrzydłopięta, a nawet: Kokles mostobroyny, Mojżesz cudopięty i Jan wodokropny…

Ten pęd do nowości, szukanie jakichś oryginalnych, odmiennych niż dotąd form poetyckich da się wytłumaczyć tylko wzmożonym indywidualizmem twórczym, który z biegiem lat ocyniście okrzepnie w manierze i naśladowaniu schematycznem. U wstępu już zresztą zaczął nie zawsze iść w zdrowym kierunku; w treści – coraz więcej błahostek i coraz dziwaczniejsze wyskoki panegiryzmu, w formie – nie zawsze udałe igraszki, zapaniczone emblematyki i hieroglifiki, akrostychy do znudzenia i dowcipy graficzne. J. A. Kmita w „Threnach na śmierć Katarzyny Branickiej" (1588), często gęsto parafrazując Kochanowskiego (tr. XVI), uwija już za dłonią jego nowego stylu zręcznie niezdarny akrostych, a w lat kilkanaście Zabczycowi nie wystarczy już w „Marsie moskiewskim krwawym" (1605) herb Mniszchów ozdobić wymuskanym akrostychem ale na 500 prawie [illegible] literach swej pół-epopeji wybije imię Dymitrowe i jego tytuły. Herby stają się niewyczerpanem źródłem wszelkich pochlebstw, o których nie marzyło się jeszcze Rejowi w „Zwierzyńcu" lub Paprockiemu w „Panoszy"; tak n.p. St. Jagodyński, uparty piewca wątłej sławy Chaleckich w koncept graficzny ubiera ich rodową „Strzałę". Wzrasta też maniera allegoryzowania i symbolizowania w języku[1] a Herburta autobiografia wśród zawiłych obrazów w jego „Herkulesie" (1612) wyłożona, jest niepospolitym pomnikiem ugruntowanego już w Polsce smaku barokowego.

Jakże te upodobania tak charakterystyczne dla epoki wszelkiego przekwitu i zniewieściałości literackiej pogodzić ze zdrową jeszcze rubasznością Polaków tego czasu, z ich trybem życia ziemiańskim i rycerskim? Zdaje się, że właśnie ta prymitywność ukształcenia, polor zewnętrzny przy umysłowej prostocie lub nieuczoności zacofaniu – dopomagały żywo w recepcji dziwnej, niecodziennej i błyskotliwej literatury. Nasi perygrynanci włoscy w tych lub niedawnych latach (o ile wspomnienia klasyczne nie przesłaniają im wogóle horyzontu) nie widzą prawie wielkich dzieł sztuki a zachwycają się „alabastrem" i „marmurami, mosiądzem pozłocistym", intarsjami i tem wszystkiem, co olśniewa (matcyjatem Kosztownym, kunsztem i niezwykłością wykonania[2]. Dziękujemy jeszcze poczciwemu Bajarzowi Maciejowi Rywockiemu, że jako „najpiękniejsze malowanie, którego równego niemasz w… Rzymie" zapisuje ocinkującu

V Do poezji sowizdrzalskiej znów wciska się gwara, szczególnie mazurska, niewyczerpany temat do ironizowania, jak np. w „Podkaninie Janusza i Gregoriasem Klechą" ~~w Bieniaszkach rozkosznych" (1610)~~ (1598) lub w „Bieniaszach rozkosznych" (1610).

[1] A. Brückner – Studja… str. 18.
[2] M. Hartleb – Estetyka Jana Kochanowskiego, I. Stosunek poety do sztuki plastycznej. Lwów 1923, str. 116.

krają i niesmaczne freski Pomarancia i del Tempesty w San Stefano Rotondo, gorzej, że humanista niepoślednej miary Stanisław Reszka, tak mało mówiąc o sztuce w swym djarjuszu,¹ jedynie pretensjonalne freski Giulia Romano w Palazzo del Tè w Mantui z podziwem wspomina a Stefanowi Batoremu śle w darze obrazy Zbawiciela, haftowany i św. Augustyna dziergany z ptasich piórek — jak pisze — „pulcherrimum"...

Ta prymitywność, czasem wręcz prostactwo upodobań artystycznych łączy się blisko z drugą, wybitną cechą ówczesnej Polski szlacheckiej: ukochaniem przepychu zewnętrznego życia, splendoru i malowniczości w stroju, zbrojach i zastawie, w czem już na kraj, na rozstaju leżący, oddziaływały wspólnie wpływy kulturalnego Zachodu i barbaryjskich sąsiadów wschodnich. Choć inwentarze licznymi gnuszą obfitością a w szaty dzieci jadą się na glinie — żadna satyra współczesna nie zapomina o „strojnych półmiskach", które rujnowały fortuny szlacheckie!

Te dwie cechy, głęboko tkwiące w psychice dawnej Polski, a nad miary wybujałe w XVII-tym właśnie wieku — stwarzały podłoże przyjazne dla recepcji poezji barokowej, która na ziemię sarmacką znosiła zadziwiające bogactwo i błyskotliwość nowych form ale nie była jakąś rośliną sztucznie hodowaną, (z wyjątkiem jednego może Andrzeja Morsztyna), co więcej utrzymywała mocny związek z dawnem życiem narodu, wynosiła jego porywy i dni chwały, opłakiwała nieszczęścia i klęski.

x

x x

Polska poezja humanistyczna nad wyraz słabo odczuwała ważność bieżących spraw państwowych; głośniejsze wydarzenia dla zamkniętego grona czytelników sławił panegiryk dworski, najczęściej łaciński Krzyckiego, Dantyszka, Roysiusza. W prozie reformacyjnej (Orzechowskiego tu liczę) dźwięczą już mocno zagadnienia życia gdy Kochanowski, za obcą dopiero podnietą, wyprowadza na poetycką arenę Satyra i Zgodę a w Proporcu i Wróżkach, z własnej już pewno potrzeby, dotyka najdonioślejszych spraw aktualnych. Mizernie to wszystko wygląda; widać, że literatura piękna nie wrosła jeszcze w kości i krew narodu. Śmierć Jana Tarnowskiego, choć zdarzenie to wielkiej wagi, łacińskie przeważnie wywołała wiersze i to jakby dopraszające się łaski i pamięci syna hetmańskiego Krzysztofa, zejście ostatniego Jagiellona bez echa prawie przeszło a dopiero skutkiem królowej Anny i staraniem Stanisława Kłodzińskiego zgraja obcych dworzan złożyła spory tomik panegirycznych utworów, łacińskich i włoskich.√ Bezkrólewia zatrudniły nieco mózgi i pióra szlacheckie a z początkiem już XVII. wieku wielka odmiana: „Wyprawa Dymitra i Mniszcha, rokosz Zebrzydowskiego, wojna smoleńska, Cecora i Chocim otoczyły się takim wysokim kultem wierszowanym, że niknie wobec tego wielka inna epoka."² √

Jest to jedno z najciekawszych znamion budzącej się poezji barokowej — że zachowuje ona ścisły związek z życiem, że wierszem lub pieśnią odpowiada na każde ważniejsze, na forum ogólnem, wydarzenie. Stąd też i pochopność do spisywania djarjuszów, relacji i wspomnień, jeśli tylko dotknęły się one spraw starszych lub autora w dalsze, czasem egzotyczne zapędziły

√ Tu wspomnieć jeszcze należy dość liczne choć mierne utwory na uświetnienie Kircholmu oraz pomniejsze pieśnka wojenne (np. Marcina Paszkowskiego) a bujniejszy [illegible] obraz rozbuchanej pozy rycerskiej, która za lat kilkadziesiąt tak świetnie rozkwitnie.

¹ In funere Sigismundi Augusti Regis Poloniae... oratio atque poemata... Celebrato Neapoli MCLXXII... Neapoli 1576.

² A. Brückner - Studja... str. 2.

kraju. Pierwszy Stryjkowski, nieśmiało jeszcze, rymuje w swej kronice przeżycia na stołecznym wschodzie; ~~nuta~~ nuta podróżnicza odzywa się, choć sztucznym balastem zagłuszona, w „Podróży do Szwecji" Zbylitowskiego a długi szereg pamiętnikarzy XVII. w. rozpoczyna Eliasz Pielgrzymowski obszernym opisaniem poselstwa moskiewskiego, który kreśli „nie tylko przygody Sapiehy i spory z bojarami i diakami Godunowymi ale roztacza wielki a ponury obraz społeczeństwa moskiewskiego, antagonizmu szczepowego... różnicy dwu światów odrębnych".[1] Mnóstwo przytem szczegółów i spostrzeżeń obyczajowych, wtrętów i opisów, które, w poezji najlichszej zresztą, wypełniają barwny obraz ówczesnego życia rosyjskiego.

Sam już fakt, że pan pisarz litewski usiłuje to wszystko wierszem ozdobić i wypolerować – świadczy, że budziła się jakoś podświadoma potrzeba wielkiej poezji, że zdarzenia żywe usiłowano nagiąć do epickiej miary. Najlepiej to okazuje rapsod dymitrowy moskiewski, który dzięki swej romansowości nieprzewidzianej i ~~horyzontom~~ szerokim horyzontom politycznym – tak wiele piór pociągnął? Nie wszystkie utwory wyszły jeszcze z ukrycia ale i te, które mamy w przekładzie[2] zostawiają bogatą skalę inwencji poetyckiej. Na epos krwi swego „Marsa moskiewskiego" Jan Żabczyc poodsłonił jeno (1607) ale jednocześnie St. Grochowski składa, Sebastjan Lifftel „Gody moskiewskie", „Jej Carskiej Mości Maryjnie" śliczne pieśni, które w koncepcjach, słownictwie i budowie zwrotkowej co krok przypominają wzory Kochanowskiego, Jan Jurkowski pospolity „Hymeneus" plecie z panegirycznych oklepanek i zasłyszanych pieśni opowieść (brak mu wyraźnie tej bezpośredniości przeżycia co Żabczycowi i Lifftelowi; oczywiście i ks. Grochowski z Krakowa na Moskwę się nie wybierał!) a ktoś bezimienny pisze rzewną ~~[illegible]~~ elegję na „Lament szlachetnej jednej zacnej Paniej, której mąż w Moskwie zginął przy carowej". Jest więc rozmaitość form poetyckich, tak jak w treści i nastroju widzimy rozpiętość niezwykłą od płaskich pochlebstw głównie dla rojenia Mniszcha, którego poetycka ~~[illegible]~~ rzesza najbliżej wiodła obsiadała) i nieopatrznych zapomnień polsko-ruskiej zgody aż do mocnej „Pobudki sławnej Korony Polskiej" (1608?), która bezimiennie ale też bez ogródek wykrzyca „Kaimowemu łotrowi" moskiewskiemu niecną zdradę!

Miaskowski wreszcie z iwagą zamyka ten rapsod cytym epigramatem:
Dymitrze! jeśliś umarł, leż
spokojnie w grobie!
A nam cień twój niech
nigdy nie bije o tobie
. . . .

Cykl utworów „dymitrowych" jest tedy znakomitym przykładem jak żywo, jak sprawnie nadążało piśmiennictwo polskie za samymi wypadkami, na gorąco z nich kując tematy poetyckie. Drugi, ciekawszy jeszcze pomnik tej aktualności literackiej to „poezja rokoszowa", z rękopisów i „sylw" głównie wydobyta[3], która jest doskonałym i wręcz wiernym obrazem polskiej myśli politycznej u wstępu XVII wieku, jej energji potencjonalnej i najlepszych zamiarów obok demagogji, nierozumnego uporu i zawiści prywaty. Nigdy może, prócz epoki Sejmu Czteroletniego, poezja polska nie dotknęła się tak blisko życia; najlepsze ~~pióra~~ i najbardziej szanowane pióra wprzęgły się do pracy obok bezimiennych rymopisów; wydobyto cały arsenał poetyckiej mowy i doświadczenia, naciągnięto wszystkie struny satyry ale odrzucono balast niepotrzebny; Olimp i wielka uczoność klasyczna zlekka się tylko odzywa (n.p. ~~w~~ Miaskowskiego „Wenji na wiersz domowy"; on też 14 ody ~~I ks~~ Horacego („O navis refferent in mare te novi fluctus") aktualizuje), język tężeje, oczyszcza się z dworskiej czułości i w takim np. „Tłumaczu rokoszowym" Marcina Błażewskiego nabiera akcentów mocy i prawdy niepospolitej.

1. A. Brückner – Cechy literatury szlacheckiej i miejskiej w. XVII. s. ~~[illegible]~~ 160.
2. T. Wierzbowski – Materiały k istorii moskowskago gosudarstwa, III – „Smutnoje wremia", Warszawa 1900.
3. J. Czubek – Pisma rokoszowe, T. I. Kraków 1916, obszernie omówił je A. Brückner w „Studjach."

Spotykamy tu wspólnie język polski i łaciński i wybór mnogi rozmaitych typów literackich; a więc w treści — poważną poezję patrjotyczną, satyry, moralizacje, paszkwile, modlitwy i pieśni nabożne (n.p. „Stwórca wszechmocny — Tyś niezwyciężony", XVII), w formie — djalogi, elegje, prozopopeje, „echa" barokowe, epigramy, pieśni. Obok długich pism i dyplomów, drobne, popularne pewno okruchy jak np. Miaskowskiego wyszlifowany epigram „Na rokosz jędrzejowski":

Jędrzejów pierwej obrał Stefana
Jędrzejów zasię wygania pana!
Dziwna reguła w tym tam klasztorze,
Zgodliwa na lepszy, zła na niezgorze.

Jest to miara wybujałej pomysłowości „zielonowych pisorzymów" a jednocześnie dowód, jak różnorodnymi drogami usiłowano oddziaływać na masy szlacheckie. Dla wytworniejszych pewno czytelników powstała łacińska „Tragedja rokoszowa" (1607) między persony, allegorycznie nazwane lecz dość przejrzyście, rozdzielona (Ambitia — Zebrzydowski, Rancor — Radziwiłł Janusz, Superbia — Herburt i t. d.); z werwą i polotem humanisty broni Miaskowski — prawa królewskiej w „Apologji na paszkwil" a „Nenję" zaczyna wcale:

vetři

Sławieńska Safo, której lutnią złotą
A nie kochanka swego (jako płotą)
Ale włożywszy na grzbiet ubiór wrony,
Płacz twej korony...

Ale jednocześnie są wierszydła obelżywe i plugawe, nie przebierające w słownikach, Żółkiewskiego i Skargę, króla wreszcie niczem nie szczędzą, jak n.p. w parodji pacierza lub w „paszkwilancie": Zygmuncie trzeci — we łbie się mąci — uciekaj, zacza... Ten ostatni już wyraźnie na pospólstwo obliczony. Walną pomocą w propagandzie musiały być też pieśni, skoro dość dużo ich znajdujemy, z objaśnieniem na jaką nutę śpiewać należy. A więc „Boże z nieba wysokiego" (XXXVIII), „Kto nam chce skarby wydzierać" (melodję do dziś znamy), „Szatański djabeł wcielony" (XXXIV) śpiewać „jako o Potocku"), pewno też „Ten czas przyszedł pożądany" (XXXI) i inne. Mimo gadulstwa niewymownego, mimo powtarzania pewnych komunałów do znudzenia i formy wreszcie dość często szorstkiej i nieudolnej, ta poezja rokoszowa pozostanie u wstępu barokowej epoki jednym z najciekawszych pomników twórczości i życia zarazem.

Nie tylko wielkie wydarzenia, które do podstaw wstrząsały Rzeczpospolitą, znajdowały swój oddźwięk w literaturze; czasem zapładniały ją fakty drobne, które ginęły zwykle z pamięci. Tak więc powstał bogaty i ciekawy odłam djalogów satyrycznych, oplecionych około popularnej postaci Albertusa. Ojczyzną ich jest Kleparz Krakowski, gdzie znalazł się jakiś dowcipniś bezimienny, który w ten zjadliwy sposób wyszydzał pobór ogólny uchwalony w 1590 r., nakładający pogłówne nawet na kuglarzy i muzykusów wędrownych;[1] stamtąd ów Albertus przystrojony wkroczył w szranki literackie, ciągnąc za sobą figury pokrewne i polemiczne.

Nie dość na tem, że satyra ówczesna chwyta się żywo wydarzeń i osób, że polemiki religijne (zawsze je cechuje złość) głośno odzywają się w druku ale rodzą się wprost nowe zagadnienia i odłamy literackie, wywołane splotem stosunków aktualnych; tak więc na tle budzącej się cywilizacji handlowej występuje pierwszy polski antysemita Jan Achacy Kmita a zaraz mu sekunduje Sebastjan Miczyński. Wspomnijmy jeszcze „Wyprawa żydowska na wojnę" (1606). Życie zbliża się więc wszystkiemi porami do piśmiennictwa a na odwrót literatura piękna dociera do zakątków i warstw najdalszych, zyskuje powszechność, o jakiej trudno jej było marzyć w poprzedniej, humanistycznej epoce.

×

× ×

[1] St. Windakiewicz — Teatr ludowy w dawnej Polsce. Rozprawy Ak. Um. T. XXXI, str. 222.

Poezja renesansowa w Polsce podwójnym wałem ograniczyła swą klasowość, gdyż zarówno rzesza autorska jak i czytelnicy do jednej przeważnie liczyli się warstwy społecznej, uprzywilejowanej i wykształconej. Nie bez wyjątków oczywiście; Biernat z Lublina, ocierający się zresztą o dwory magnackie lub Klonowicz, wyszli z środowiska mieszczańskiego, tak jak Janicius i Gregorius Vigilantius ze stanu kmiecego. Ale są to istotnie wyjątki; tem rzadszym fenomenem będzie taki Stanisław Grochowski, który choć bene natus na kazimierowskiem osiadł burmistrzowstwie. Ogólny jednak ton piśmiennictwa, jego zainteresowania, tematy i kolor odpowiadają przedewszystkiem warstwie szlacheckiej. Echa życia miejskiego i wiejskiego z trudem, a najczęściej zabarwione tendencją, przedzierają się do literatury i w tem właśnie zapowiedź gruntownej przemiany, którą przyniesie wiek XVII. Jedną bowiem z najistotniejszych cech twórczości barokowej, i to nie tylko w Polsce ale i w całej Europie, jest jej powszechność, zmiennane wszystkich warstw w pracy piśmienniczej. Zatarcie różnic stanowych i rozrost czytelnictwa do najdalszych kół społecznych, jest to zresztą oczywiste dziedzictwo renesansu, wyzwolone drogą powolnej ewolucji. Drukują się utworki czytane między ludźmi, których dzielą zresztą cele i przekonania; książka drukowane i księgi w odpisach potępione wierszyki są terenem, na którym się to zbliżenie dokonywa. Pisze dziś szlachcic o sprawach rycerskich dla rycerzy jak dawniej ale jednocześnie przedstawiciele pewnych stanów tłumy dla innych „stanów pomniejszych"; a gdy ziemianin herbowy do sowizdrzalskiej zabiera się pióra, kto z miejskich nadewszystko odpowiadaję gawędzi, mieszczanek pnie się ku poezji uczonej, dworskiej, epickiej.

Jest i drugi, równie ważny objaw; oto zapomniane dotychczas pierwiastki ludowe i mieszczańskie, ukryte tam perły poezji i humoru, co niegdyś życie rozmaitej gołoty, włóczęgów, obieżyświatów — wkraczają do literatury pięknej, wzbogacają zapas motywów i tematów a nawet nadają jej charakter ogólno-narodowy, ogarniający wszystkie przejawy życia na szerokich dzierżawach Rzeczypospolitej. Opłata się więc ta poezja panegirykami około dworu królewskiego i magnackiego, wysławia dumnie czyny orężne ale rozbrzmiewa też niefrasobliwymi piosenkami w dworku szlacheckim, na kiermaszach, jarmarkach i w karczmie wśród wesołej zgrai rybałtów i śmieszków.

Poezja dworska najdłużej żyje zapasem dawnych form i motywów; ale i tutaj widać już napływ nowych porównań, obrazów i pewną śmiałość języka. Najpiękniejszym jej przykładem A. Zbylitowskiego „Epithalamium na wesele … Zygmunta III." (1592), ten ostatni błysk humanistycznego piękna, gdzie mimo zalewu mitologicznego tak miłe i rodzime jak wyłaniają się obrazy:

petit

Jako sen uczciwy bywa pod klonem odzianym
Czasu letniego słońca żarem spracowanym,
Jako po ciemnych chmurach przyjemna pogoda,
Jaki upragnionemu smak przynosi woda
Słodkiego zdroju, która z kamiennej wypływa
Zimnej skały a one gęsty buk okrywa —
Tak mnie jest oblubienico siostrzenica mojego
Uczciwy czas teraźniejszy przyjechania Twego… (Ep. V.)

Albo znów refleksja, przynosząca jakieś echa Jana Kochanowskiego, którego zresztą poeta, piękniej niż wszyscy współcześni wysławia (Ep. X.), kiedy mu każe uśnieść w Czarnolesie:

vetat | Nie zawżdy wiek taki płynie,
Z czasem młodość śliczna ginie,
Zdrowie, gładkość i uroda
Wszystko to bieży jak woda... (VIII)

W panegiryźmie dworskiem kruszy się rzeczy gnębią, dobierając sobie rozmaite rodziny mecenasowskie; Kmita wysławia Branickich, Jagodyński – Chaleckich, ~~Gorczyn – Koreckich;~~ Piotr Gorczyn, poeta o rycerskiem zacięciu osiadł na dworze Książąt Koreckich tak, jak Szymonowicz rezydencję zamojską uświetniał i opiewał; Mniszkowie w domach chowały piewców znaczki bez liku; mają ich, choć gorsze pióra, Chodkiewicz, Żółkiewski, Radziwiłłowie... Rychło jednak ta dworszczyzna ugrzęźnie [w napuszystości pseudopindarowej,] w płaskiem pochlebstwie, w konceptach zwietrzałych, w dedykacjach olbrzymich, które nieraz utwór sam przytłaczają /N.p. motyw do znudzenia powtarzany: „Niech inni wożą drogie, które Ganges daje – Perły, którymi słynie Indyańskie kraje – Ja to, na czem się zdobyć.... itd/ Manierę tę rozpoczyna St. Grochowski, głośno ~~...~~ szastając wierszami a z Kochanowskiego czerpiąc jak z dykcjonarza; jego „Pogrzebowe płankty... na żałosną pamiątkę... Anny... Królowej polskiej" (1598) lub „Cień królewiców Jana Kazimierza..." – to, mimo bezecnego przepisywania z „Trenów", dowody obniżającego się szybko smaku i dworskiej pomysłowości.

Dworność (w najszerszem pojęciu) znajduje też swego prawodawcę ~~...~~. Gdy zbyt uczony i trudny „Dworzanin" Górnickiego słabą zyskał poczytność – znany nam Jan Żabczyc, który w orszaku dymitrowym zaczął swą karjerę, wydaje „Praktykę: Polityka dworskie" (około 1615), gdzie trochę krotofil i dowcipu [„Ethyka"..., ~~sporo niewinniejszych wypisków" klerycznych~~, (Kapitalny „Lexykon dworski" w ~~Polit~~ Praktykach!), sporo niewinniejszych „wypisków" klerycznych, ogółem niezłe] ~~a nadewszystko znakomite~~ zwierciadło bardziej ogładzonej umysłowości ówczesnej.

Z tego zamkniętego, bądź co bądź, koła poezji kastowej wyłaniają się pewne rodzaje literackie, które przebywały w rozmaite środowiska. Do literatury „towarzyskiej", w której lubowały się zarówno dwory jak izby mieszczańskie, liczą się przedewszystkiem „facecje". Długo wyrastały one z powieści średniowiecznych, kronik i humanistycznych zbiorów, aż wreszcie w ostatnich latach XVI w. z Dekamerona i ... pokazuje się jako spory „Tomik polski"; polski tem więcej, że usiłowano w nich nadać zielu opowiastkom z gruntu obcym polor rodzimy. A więc mamy Zygmunta Starego tam, gdzie był „cesarz August", Stańczyka w miejsce słynnego Gonelli, Kraków zamiast rozmaitych miast obcych; równocześnie z tem polszczeniem bohaterów i tła usadawiają się pewne drobiazgi obyczajowe, stroje, powiedzenia. Drobny to lecz niezmiernie cenny dowód, że pokost obcy nie zawsze imponuje czytelnikowi, że chce on, choćby pozornie, opowieści z własnej gleby i życia.

Drugi odłam owej poezji towarzyskiej, pełen świeżości i uroku, to „pieśni, tańce i padwany", które też pewno wyśpiewywać musiały długo zanim do ust i w odpisach po szlacheckich dworkach i miejskich izbach biesiadnych, zanim w 1614 r. wypuścił. Dziwnie uroczna to jakiś sprytny wydawca pierwszy zbiorek poezja, w której wpływy artystyczne zgodnie mieszają się z nalotami wyraźnie ludowymi; z Kochanowskiego więc ktoś odbija wiernie ale do śpiewu: „Kto patrzeć na łąki przy cieknącym zdroju" lub „Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie – jako smakujesz, aż się zepsujesz" (jako „taniec"!) ale jednocześnie mamy takie piosenki „Zakukała kukułeczka za dworem", „Młynarzu mruguniu na się po razu", „Poszła niewiasta z kurem do miasta" (ówcześnie sprośne), „Nie będziesz ty mojej łączki kosił", „Grała Kasieńka do korzu bydło", „Jechał chłop do miasta"

Dać porównać

„Skarżę się gromadą na Bacika złego" itd. Drugorzędną jest już rzeczą, czy utwory te zrodziły się z prawdziwych śpiewek ludowych, czy są tylko celową stylizacją na motywach wiejskich osnutą; w jednym i w drugim przypadku dowód to zainteresowania się osłonniętą warstwą, szukania jakichś tonów poetyckich w jej nikłem życiu. Wiemy zresztą że i ~~po~~ „Pieśń Koczka Pładzy" Jana Dzwonowskiego, choć ruska, weszła do repertuaru staroszlacheckiego[1]. Gdy jednak „pachołcy" i żarty dworskie szukały w skarbnicy ludowej równicha, humoru lub nawpół egzotycznych motywów – jednocześnie stan chłopski powinien w literaturze głos zabiera; anonimowy autor w „Lamencie chłopskim na pany" objektywnie ale bez ogródek przypomina wiejską dolę:

Lekt

U panów wszystkie biesiady, rozkoszy,
Pełna obora i kaleta groszy,
A człowiek nie ma za co kupić soli,
Lepiejby się snać odrzec i tej roli...

Bawić i przypomnieć o Jewie i jej synach, choć z humanistycznych źródeł zaczerpnięta, lecz przystrojona w strój rodzimy. Pewno nie znała masa chłopska ale ci sami, co śpiewali zgrabne „ludowe" piosneczki czytać mieli ów „lament", nie wzruszyli się – to pewna, z drugiej jednak strony widzimy, że ludowość, zapomniana w poprzednim wieku lub tylko płonną ciekącą strugą – obecnie wszystkiemi porami wdziera się do piśmiennictwa.

Jeden jest wreszcie dział poezji, który całe życie polskie ogarnął, nikogo nie oszczędził i nikomu nie schlebiał, społeczność owczesną bez upiększeń wystawiając w krzywem zwierciadle. Nazwano ten odłam – poezją frantowską lub sowizdrzalską[2], od przysłowiowego Sowizdrzała, który z Niemiec, przez Czechy pewno, do Polski przywędrował, dobrze się tu poczuł i napłodził potomstwa bez liku. Nazwa – rzecz mniejszej wagi, tembardziej, że szereg dałoby się tu wymienić. Jak bujną jest ta literatura i jak wiele ogarnia dziedzin: spory pedantów, sprawy białogłowskie, religijne i polityczne, szkolna mizerja i ucisk stanowy, i przywary z różnych ludzi szyderstwo, nieprzebrana zabawa pijacka i włóczęga, niedole i pustota – wszystko to się zlegało w tej twórczości samo[illegible] życia. Rodowód jej da się wyprowadzić, nawet jasno, z gminnej, dyletanckiej i żywiołowej renesansowych czasów, kiedy to zbiory facecyj i drobiazgów, na gorąco, przy biesiadnym stole kute, były kalejdoskopem drobnych okruchów życia, w wesołem oglądanych świetle. U Kochanowskiego, Anonima-Protestanta, Melchiora Pudłowskiego sporo mamy „rymów pijanych", konterfektów i przycinków złośliwych, figlów na prędce klęconych i przelotnych zadumań i refleksji. Ta poezja biesiadna, samorzutnie powstająca w jakiejś [illegible] biskupiego pałacu, „w pamięci Marty" była zadatkiem późniejszych figlów sowizdrzalskich, tak jak „pod Wieńcem", czy „Carmen macaronicum" wywołało długi szereg naśladownictw i trawestacyj. Niezliczone zbiory żartów, epigramów i krotofil mocno z tem dawnem łączą się źródłem; tu zaliczyć wypada i „Biesiady rozkoszne" (1610) i Adama Władysławiusza „Krotofile uciesne" (1609) oraz „Przygody i sprawy trefne ludzi stanu wszelakiego" (1613) potem „Fraszki albo Nowiny dla zabawki uczciwej drużynie" (1613)

---

[1] A. Brückner – Dzieje... str. 172.

[2] Ten dział poezji omówił obszernie i z niezwykłą znajomością rzeczy A. Brückner (Dzieje... str. 166-184); tam więc odsyłając ~~wybrakiem~~ po szczegóły, ograniczymy się do najogólniejszych rysów. Znaczną pomocą jest też „Studium bibliograficzne" K. Badeckiego – Literatura mieszczańska w Polsce w. XVII., Lwów 1926.

i wszystkie „Fraszki" i „Minucje sowizdrzalskie", żarty kiermaszowe i maszkary zapustne, których wydań i tytułów bez liku. Bachus oczywiście rządzi na tym polskim mięsopuście, nie zaraz na przełomie wieków wita nas „Carmen polsko-łacinum cechu pijackiego" (1600) – Jodokone Lithuano autore. Tutaj też albertusową i całą pochodną wliczyć należy literaturę, satyry, dialogi i intermedia, w których ~~tak~~ również wiele nagromadziło się żywych szczegółów obyczajowych i niefałszowanego humoru. Gdy niegdyś temu w „Sądzie Parysa" konwencjonalne i obce intermedia rozweselić miały słuchaczy – obecnie w „Tragedji o Scylurusie" widzimy Orszykowskiego ~~[illegible]~~ „żonę", wadzących się o stroje i domowe wydatki, tegoż samego ~~[illegible]~~ szlachetkę ~~[illegible]~~ „przyjmującego precentora do dzieci" a w tańcu wreszcie: „Matys z Kłosem idą z stypy", oczywiście chłopi i pijani.V Są w tym rozgadania i pewne naloty „użyteczności", do dawnych, renesansowych „specula" zbliżone; gdy Bielawski jednak „uczciwie i z niebłahą świadomością rzeczy „Myśliwca" rymuje – teraz ukazuje się taka np. „Barwiczka dla ozdoby twarzy panieńskiej" (1605), zawierająca niezawodne „przepisy na upiększenie cery a za nią pójdą w ślady różne „postne obiadki", wiersze o tabace i td.

V w innych utworach popularnego Skorzylasa, Nowogródzkich, Knapskich, Kurotapskich; wszystko typy z życia pochwycone.

Ta bogata dziedzina literacka, dla skrótu sowizdrzalską nazwana, przedstawia typ poezji najbardziej potocznej i ~~społecznej~~ towarzyskiej, podobnie jak analogiczne odłamy w literaturach obcych V; wnosi też do piśmiennictwa cechy najbardziej ogólne, charakteryzujące znakomicie upodobania i poziom ówczesnego czytelnictwa. Pierwsze jest humor, zdrowa ironia i tendencja do wesołości niepohamowanej, którą celujemy nad twórczością barokową innych narodów, wyraźnie tych znamion pozbawioną.V Wśród szerokiego, polskiego śmiechu zrodzić się mogły tylko takie „Statuta to jest artykuły prawne, jako sądzić Fotry i Kuglane jawne" (Dzwonowskiego), pisane oczywiście przy szynkwasie", pełne kapitalnych „artykułów" i „kryminałów", „Dziwactwa z natury" nowy, ~~nie pozbawione~~ obficie zabarwione. Pisano to wszystko bez głębszego celu i bez wyższych ambicyj literackich, czego już samo ubóstwo nazwisk a mnogość zabawnych kryptonimów dowodzi; trudno doszukać się autorów wśród rozmaitych Niedopytalskich z Niedopytowa – ale też i oni nie myśleli wiele o sławie potomnej i nie wdzierali się w humanistycznym splendorze na skały „pięknej Kalliope"... Nigdy ~~[illegible]~~ dyletantyzm nie uzewnętrznił się jak wówczas i nigdy też mniej nie okazywano dbałości o własne płody pióra, które tkwiąc w jakichś sylwach (całego wieku to cecha!) nie weszły właściwie do istotnego piśmiennictwa a są tylko dokumentami życia literackiego owych czasów.

Od przygodnych i zwyczajnych rymopisów trudno wymagać szczególnej dbałości o piękno formy, studiów i umiejętności pisarskiej; to też niezwykła zabawność i gruba prostota cechuje wszystkie te utwory, nie zaś bezradność w dowcipie i odtwarzaniu życia ale w samej formie poetyckiej, w układaniu wiersza i rytmice, w języku, suto zaprawionym gwarą i prowincjonalizmami. Nie ma w tem jednak powodu do potępiania w czambuł owych „wierszydeł" ani tem mniej nie potrzeba wartości ich szukać li tylko w nagromadzonych szczegółach obyczajowych i folklorystycznych; jest to zbyt

V Pojęcie „Gesellschaftspoesie" do badań nad poezją barokową wprowadzili Egon Cohn – Gesellschaftsideale und Gesellschaftsroman des 17. J. (Germanische Studien, 13) Berlin 1921. oraz K. Viëtor – Vom Stil und Geist der deutschen Barockdichtung (Germanisch-romanische Monatsschrift, XIV, 1926)

jednostronne szacowanie tego okresu poezji barokowej, która brak ukształcenia i wzoru nadrabia temperamentem. Autorów tłumaczy nieznajomość kanonów poetyki i pewne samouctwo, a ważniejsze jeszcze jest upodobanie samych czytelników, którzy z jednej strony lubują się w błyskotkach i galanteriach, z drugiej szukają środków ekspresji dosadnych i ~~grubych~~ prostackich. Ogólna to cecha psychiki barokowej, tak skłonnej do wszelkiej kontrastowości; we wszystkich też piśmiennictwach europejskich spotykamy obok kultyzmu, koncettyzmu, marinizmu i eufuizmu — objawy tej poezji niskiej, pospolitej omal że karczemnej. Dla zmiany smaku jakże to niezwykle znamienne, że taki Tobiasz Wiszniowski trawestuje mozolnie Treny na śmierć swej żony z Kochanowskiego, a w wzorze i skarbnicy niepospolitych piękności, już z 1585 r. uznaje za stosowne włączyć wierszyk, tak wyraźnie wyprzedzający ks. Bakę:

petit

Łakomy grobie!
Umarłych żłobie,
Ciągniesz ku sobie,
Wszech w każdej dobie

*

Tu czyszczy świata
Cnotliwych kata,
Gdy się wysłużą
To cię oczy zmrużą. (XIV)

Jedyny to tren „oryginalny" ~~który~~ wśród parafraz, w których błyszczą jeszcze wersety i zdania całe Kochanowskiego.

Wulgarność formy należy więc [do najistotniejszych znamion baroku, które mogą razić późniejsze pokolenia ale wrosły głęboko w ducha i styl ówczesnego piśmiennictwa. [(nie tylko w poezji ale i w sztuce) Z tą „wadą", jakbyśmy dziś powiedzieli, łączy się blisko i jedna z największych wartości; zetknięcie się umysłu twórczego z życiem, w najdrobniejszych jego przejawach, szukanie wrażeń i podniet w środowiskach, które dostojna poezja humanistyczna z pewną odrazą odsuwała — wyostrzyły dar obserwacji i rozpaliły ciekawość. ~~Dzięki temu nowemu zainteresowaniu wchodzą do wielkiej sztuki~~ Wykształca się dzięki temu opis człowieka i jego czynności, uwagę pociągają drobiazgi, które znikały przed okiem, wpatrzonem w kothurnowe obrazy, odzywa się życie natury, tak konwencjonalne w dawniejszej epoce. Wszystkie te pierwiastki zmierzają do nowego pojętego naturalizmu; obrazowanie zyskuje na malowniczości, porównania stają się jędrne i pełne prawdy. Wiele rzetelnej obserwacji jest np. w opisach myśliwskich „Łowu Dyany" Knity; jak świetnie podpatrzona trwoga uciekającego jelenia i pościg psów na wodzie:

petit

Którzy dopiero po nim szukają,
Płyną raz niechcą, raz pomykają,
A których za nim płynęło wiele
Ci go pędzili na brzegi śmiele,
Chciwym na wodzie łukiem szukają
Paszczęki wody im zalewają...

Tembardziej, że to utwór nie naturalistyczny przecie tylko wpół-mityczna bajka. Podobnie w Sielankach Szymonowica, które żyją w jakimś idealnym świecie — mnóstwo rozsianych szczegółów i obserwacji codziennych, nie tylko o ludziach wiejskich lecz o gąsiętach, ~~kraczące~~ jałówkach, co tak świetnie uzmysławia jedno drobne porównanie:

petit

Oracz za pługiem chodzi, za oraczem wrona,
Ja za tobą, Bombiko moja ulubiona...

Cóż dopiero mówić o utworach nawskroś realistycznych, które życie samo przedstawiają w niefałszowanem zwierciadle, o takiej „Schadzce ziemiańskiej" Andrzeja lub „Dzyganie wymyślnym strojów białogłowskich" Piotra Zbylitowskich! Nie jest to przytem realizm suchy, w ~~[illegible] [illegible]~~ okruchach zewnętrznych nagromadzony, ale wnika on także w psychikę przedstawianych ludzi i środowiska. Pan Piotr więc nie tylko wylicza mnogość rozmaitych sukień i splendorów, nie tylko kreśli kontur-fekt ~~(~~ niemej ~~ówczesnej~~ damy ~~(~~ polskiej ~~ale~~ wnika umiejętnie w psychikę „młodej ugiątki", „wdowy letniej" lub „młodziuchnej wdówki":

vetit

Jeszcze było dawno nie nadeszło lato,
Gdyś w takowy stan przyszła, Bóg cię przejźrzał na to,
Gdy cię miły towarzysz odbieżał nie rzeczy,
Lecz ci go widzę chowasz mocno na pamięci.
Często ty rzewno płaczesz na swym łożu leżąc,
Niebożątko młodziuchne przez niego się trwożąc...

Rozbudzona ciekawość artystyczna nie ograniczała się do kół sobie bliskich lecz sięgała, ~~do~~ jak wspomnieliśmy, do warstw niskich i wzgardzonych. W tej to epoce wchodzą do wielkiej sztuki rozmaite typy pajaców, nie tylko tłum opojów i chłopów w sztuce flamandzkiej ale żebracy Callot'a, misérables Rembrandta, uliczniczy Murilla... I my też mamy w poezji „Peregrynację dziadowską" [^] (w 1612 r.), której z realizmem niezwykłym i „świadom tych nocy" wystawił „Januarius Sowizralius" (ougmicić Ch. D. 831, 954, 930...), ~~[illegible]~~ potrzebnymy te dziwy ... u Pilzna w Jodłowej na sławnym kiermaszu,

vetit

Który bywa w jesieni po św. Stanisławie.
Tamech się też dziadowskiej przysłuchał rozprawie,
Których było na ten czas więcej niż sto zgoła.

[^] (Wcześniejsza „Tragedyja żebracza" jeszcze z 1551 r.)

Do tej przepysznej rewji najróżniejszych żebraków, bab kościelnych, wydrwigroszów i oszustów miesza się też jakiś powiew makabryczny; mówi tedy Latawica, władczyni ziół czartowskich:

vetit

Raz gdy miesiąc nastaje, drugi raz na schodzie,
Mam moc władnąć powietrzem i przebywać w wodzie,
Bywam ptakiem, zwierzęciem, kotką albo sową,
W nocy wielką niewiastą, co mię śmiercią zową.
Kto mię ujźry w południe to przedpołudnicą,
A pod wieczór zaś wiedźmą albo Latawicą.
. . . .
Ktoby się jedno ważył czynić mi przykrości,
Więcej ja mu uczynię, niźli on mnie, złości...

Jest więc obok zdrowego realizmu i zabobonny świat czarów i dziwów, od zamierzchłego średniowiecza podsycany takiemi publikacjami jak „Postępek prawa czartowskiego" (1570) a umocniony teraz prymitywną propagandą „religijną; jest tak charakterystyczny dla baroku egzotyzm postaci i przypadków ale są też i ~~naloty~~ głębsze naloty mistycyzmu.

x

x x

Skłonność do egzotyzmu jest jedną z powszechnych i podstawowych cech literatury barokowej[1]; jest to też, w pewnej mierze, dziedzictwo epoki renesansowej; rozszerzenie – że tak powiemy – granic świata zrodziło chęć poznania krain dalekich, otoczonych mgłą cudowności. Zdarzało się, gdy przyjmiemy to, mimo wzmożonego podróżnictwa, okazywało się niewystarczalnem, umysły, przedstawicielom barokowej [illegible]tymne, zwracają się do literatury, skarbnicy wszelkich przeżyć niezwykłych. Ten sam objaw widzimy w piśmiennictwie polskiem; okruchy egzotyzmu kryją się już w relacjach i djarjuszach, w poezji dymitrowej ale nadewszystko w twórczości, która zaw[illegible]na płynęła u źródeł średniowiecznych: w powieściach poetyckich i romansach. Grono licznych czytelników „Meluzyny” i „Magielony”, historji trojańskiej i rzymskiej, kroniki „spraw rozmaitych” Aleksandra Macedońskiego – nie mając a czasem też kró[illegible] – pojawiają się wnet też pierwsze tłumaczenia wybranych powieści z „Decameronu” XVI. wieku, Petrarki („Gryzelda”) i Eneasza Sylwiusza („Historja piękna o miłości Kamerowej”, „Euryjala z Lukrecją”), nic tak [illegible] zawiłych autorskich ale tylko błahych, jakiejś ~~niezwykłej~~ fantastycznej lub tkliwej i akcesorjom ~~[illegible]~~ pierwszorzędnym. Przykładem najlepszym tej romansowości wybrzmiewającej jest „Spitamegeranomachia” J. A. Kmity (1595), która nam ... „dworski” („Szachy” też autor we wstępie wspomina), którem nam [illegible] zasadniczy „dworski” chciano znaczeniem allegorycznem nasycić, gdy i tak aluzji współczesnych niemało; czytelnika oczarować ma, nie immobile allegoryzowanie, ale egzotyczne w nim sporo; czytelnika oczarować ~~[illegible]~~ ma, nie tyle ... tymne, baśniowe tło, fantazja i pewien polor żywszy, który owiała śmieje wielki niezwykłych pigmejów i żórawiami.

Egzotyzm polski znalazł sobie ~~[illegible]~~ przytem teren bliższy, bardziej dla pospolitego czytelnika rozumiały, to jest – sielankę. W założeniu jej tkwi też romansowość i tkliwość, wysubtelnienie uczuć i ucieczka od rzeczywistości, tem ~~[illegible]~~ łatwiej uchwytna, że rozwinięto ją na tle idealizacji codziennych form życia. W polskich warunkach a zwłaszcza w okresie, gdy życie ziemiańskie, ~~[illegible]~~ między dworem a wsią ~~[illegible]~~ ... zamknięte, zaczęło się krystalizować wyraźnie i trwale – sielanka ~~[illegible]~~ [illegible] nabierała jej tylko literacka grunt postaci i motywów obłożenia pasterskiemu; nalewała ją tylko literacką ... humanizm sprawił, że zwrócono się ku ubarwić i przystroić o poetyckie akcesorja; konwencjonalne typy ze starych, klasycznych źródeł i znoszono na wieś polską. Znów Kochanowski w raz ~~[illegible]~~ „Pieśnią świętojańską o Sobótce” jest inicjatorem tej gałęzi literackiej, tak w okresie baroku objawia się ~~[illegible]~~ otoczone. ... „Wieśniaku” (1600) a jeśli tylko tej „Mistna lane” głęboko nosłuchuje Andrzej Zbylitowski w „Wieśniaku” (1600) – Kmity, „Gęślików” ... sielankowe („Łów Dziewosłębny” – Kmity, „Gęśli-ko ... zwyczajnym ... obrządki i obyczaje ... Rybińskiego, Grochowskiego i tp.) To wołowodnem swojem, pomysłowością i sławą ... nawiązują one stale do „Sobótki”. Odbija nieco od tego koła naśladowców Kasper Miaskowski, którego twórczość nawskroś jest przeniknięta sielankowością[2], bardziej jednak naturalistyczną, skłaniającą się do typu wesołych obrazków rodzajowych. Szymonowic dopiero, łącząc w przedziwnej zgodzie pierwiastki klasyczne i swojskie, tworzy typ nowy, pełen egzotyzmu i wysubtelnionej idealizacji prowincjonalnych zdarzeń. Na powrót zaś tych nam też skromny, nie wiele wyrastający ponad codzienność; oto jako w „Rocznicy” (XIX) modli się grono pasterzy do rzadkiego Dafnisa:

vetti | Życz nam wieków spokojnych; niech bezpiecznie chodzą
Stada po polach, niech ich źli wilcy nie szkodzą.

---

[1] A. Hübscher – Barock als Gestaltung antithetischen Lebensgefühls, s. 534.

[2] A. Brückner – Studja... str. 43.

petit

Znać że masz pieczę o nas: pięknie się odzieły
Drzewa w liście i góry wkoło się rozkwieciły,
Po łąkach trawa bujna [?], strugi biegną żywe,
Między bydłem pasą się łanie nielękliwe...
...... jeśli mróz i zimno łyszcze [?],
Dobra drzewina u nas przy kominie wyście [?];
Jeśli lato, stół w cieniu, flasza z winem w wodzie;
Zimie przy ogniu, lecie pod lipami w chłodzie.
Dametas i Tytyrus będą nam śpiewali
A drudzy ochotniejszy będą tańcowali...

Poza imion egzotycznych nie ma tu właściwie nic, coby zbiegłego ponad szarą ~~codzienność~~ zwyczajność życia; o lipie cienistej i chłodnym napoju pisał już Kochanowski bez sielankowej dekoracji — zachwyca jednak w „Sielankach" wysubtelnienie drobnych ~~[illegible]~~ doznań, niezwykła miękkość uczuć i „przeżyć", harmonia doskonała między idyllą zmyśloną a rzeczywistością; słoneczko „dnia okropięknego" inaczej jakoś, goręcej i cudniej oświeca wymarzone niwy i łąsy nad rodzimym Prutem [?].

Nastrój idylliczny, ponadziemski [?] najlepiej ~~nam~~ wyraża się w pojęciu miłości; skarży się nań Nopsus [?] (Zalotnicy):

petit

Miłości nieszczęśliwa, nigdyś pięknej ostatki
We mnie nie ustała! Po co te piosnatki -
Po co pieśni? po co mi słaba igraszka?....

wydawałoby się, że ta miłość, oczyszczona z wszelkich przyziemnych, zmysłowych pobudek i celów jest jakąś idealną, najwyższą potęgą, ku której dążą się wszystkie zabiegi życia; idealizowanie miłości i osoby ukochanej to zresztą cecha ogólno barokowa, którą odnajdziemy w tłumionych igraszkach erotyki od Szarzyńskiego do Andrzeja Morsztyna.

Druga cecha, ważniejsza jeszcze, to subtelniejsze odczucie przyrody, dar obserwowania ~~nie~~ schematycznego lecz indywidualnego, zbliżenie życia natury i psychicznym stanem człowieka. Nasza poezja humanistyczna dość była uboga pod tym względem; chwytano pewne piękności i nastroje ale w sposób jakby sumaryczny, i „obrazek" składając [?] ... od „wsi spokojnej" odczyty [?] i nasyntetyzowane obrazy; nawet Kochanowski, twórca [?] dzieła od „wsi spokojnej", nawykły do schematów konwencjonalnych — nie ustrzegł się tej „maniery". Obecnie wyostrzony dar analizy indywidualnej i zdrowy naturalizm zaczyna do ~~[illegible]~~ zapisywania wrażeń, Andrzej Zbylitowski, choć tak, jak my oceniamy i wrażliwości nastrojowej przeczulania [?], poznał zakątek piękny Olkuskiego [?], powstania [?] w głębi ocieniowały go marzycielsko i ... [illegible] który miłuje i opisuje „chłodnik przeplatany klonem gałęzistym" obszerny sieniakiem, i nad „przeźroczystym zdrojem las jaworowy". W „Żywocie szlachcica na wsi" mamy też obrazy przyrody, kreślone świeżo i bez wszelkich klasycznych akcesoriów, obrazy, co ważniejsza, zaobserwowane w całości a nie składane z drobnych, przeważnie chwytanych szczegółów!

petit

Niechaj wdzięczny słowiczek w gęstej topolinie
Jarzębkiem swym wyprawuje, niechaj w oziminie
Skowronek bury krzyczy; niechaj rozliczne zdroje
Wdzięcznym szumem spokojnie bawią uszy moje.
Jeśli też swoje oczy wzniecić weselem
Z nim uciecze [?] będę chciał, wnijdę, ano kołem
Stoją Tatry wysokie i długie Bieszczady
I bory gałęziste i nasypiane [?] sady;

I w samej wsi zieleć gaje jaworowe,
I wesołe dąbrowy i drzewa bukowe;
I ~~[illegible]~~ rzeka tuż pod górą, na której dwór leży,
Szum wdzięczny po kamieniach czyniąc, bystro bieży...

Wielka to zasługa poezji barokowej, że umie ona nakreślić żywy i właściwy istotnie obraz przyrody, nie zmącony wspomnieniami klasycznej szkoły; to też „rządci satyrowie, fauny i najady" idą we pokłonienie do królowej Anny („Pienie satyrów [illegible] litewskich" -1589):

Z gęstych lasów, gdzie Narew cicho z Danna bieży;
I od strumieniów, które płyną w Białowieży,
I z wysokich pagórków i skał kamienistych,
I z nadobnych parowów i z jaskiń sklepistych,
Z dzikich puszcz i wesołych ogrodów, i ochłonnych
Gajów, i ziół pobrzeżnych, i [illegible] nieprzebranych...

~~[illegible]~~ Ów świat, który dotychczas był dekoracją tylko i ornamentem wyjątkowym – staje się obecnie cząstką duszy twórczej, jej podnietą i ochłodą „myśli teskliwych". St. Grochowski przyznaje się, że w zapadłych Pieckach żywy sady mu gęsto" a Kasper Miaskowski również tęsknie śpiewa [illegible] ulubioną: [(Walcla [illegible])

Żegnam was sadki na mój zielone
A w lecie wiśnią dojrzałą rumione
Daj i ty wieki wiązowa liści
Pałacze cichy.
Ta ona znaczna kwiatki twe chodziła
A mnie rzewnym koncepcem zabiła:
Prostyć, lecz pióra dostatniego równy
I żółtej próżny.

Słusznie zwrócono uwagę[1], że poezja idylliczna wykazuje pewne pokrewieństwo życia z mistyką; subtelniejsze przeżywanie stanów duchowych, baczniejsza analiza człowieka i przyrody ~~prowadzi do kontemplacji~~ nagina umysły do głębszej obserwacji wewnętrznej, prowadzi ~~[illegible]~~ ku kontemplacji i ekstazie. Warunki rozwoju temu sprzyjały; jeśli z jednej strony prądy reformacyjne nawoływały do duchowego przeżywania praktyk religijnych, szukały esencji i wartości usilnie niemniej żywe słowa biblji i psalmów, tak z drugiej po soborze trydenckim Kościół wojujący roztoczył splendor niezwykły i wspaniałość, która około odnowionej służby Bożej ~~[illegible]~~ imitowała jakoby misterjum, olśniewająca uczestników. ~~Tak~~ Jak można się spierać o to, czy „Psałter" Kochanowskiego powstały bez podmuchów reformacyjnych – tak też i rozkwit poezji dewocyjnej i ekstatycznej (tak blisko zespolonej ze sztuką religijną owych czasów) wiąże się niewątpliwie z tendencjami potrydenckiej epoki. Splot tych warunków rozwoju i wpływami literackimi wywołuje pierwsze objawy poezji, jeśli nie mistycznej ściśle, to o mistykę z lekka graniczącej. Drobny to lecz znamienny fakt, że taki Adam Czahrowski z Czahrowa, dzielny szlachetka, talentem wielkim nie obdarzony, rozmyśla nad swymi przeżyciami i niedolą, strojąc wiersze w tony psalmiczne; odzywa się w nich pobożności i gospodarstwo [illegible] i zamiłowania [illegible] – mała refleksyjna pamięć [illegible] nad całym światkiem, które poeta nie zyskiem – „Trenami" nazwał i Janowi Zamoyskiemu Kornie dedykował.

Poezję dewocyjną ~~wyprzedza~~ zapowiadał (już) (1597) Klonowic łacińskim poematem „Philtron"; na przełomie obu wieków obiór ten obficie zasila „bogomodlca ubogi" St. Grochowski wyprzedzając w swych „Hymnach, Prozach i Canticach kościelnych" (1599) niezmordowanego rymopisów XVII. w. Ciekawszy jego „Wirydarz albo kwiatki rymów duchownych o dzieciństwie Panny Czystej" (1607), w którym ~~[illegible]~~ tkliwość i ekstatyczna adoracja

[1] E. Cohn – Gesellschaftsideale und Gesellschaftsroman des 17. J. s. 60.

w iście barokowym stylu oplata się z drobnymi obrazkami, wykradzionymi z życia; stroi więc poeta pieska Rabisia, gwarą grubą naśladuje, gdy „Osieł z wołem" przychodzą pokłonić się do Stajenki, opisuje zabawki Kociaków:

petit

Ha, ha, ha, dziecię Jezus się śmieje
Widząc co się tuż w oczach jego dzieje:
Kotek z koteczkiem maluśkich oboje
Wyprawowali pojedynki swoje,
Jeden drugiego o ziemię rzucając;
Dziecię w śmiech...

Gdy tak Grochowski szczegółowość obrazowania posuwa naturalizmem jakby na świadectwo ulubionej wówczas gry kontrastowej a jednocześnie dla zyskania najszerszych i najliczniejszych nawet kół czytelników — Sebastjan Grabowiecki, poeta niepospolity, zagłębia się całkowicie w kontemplacji swego duchowego życia. On to wziął w spadku złotą lirę po Sępie, doprowadzając układ stroficzny, wiersz i język do niespotykanej przedtem sprawności. Kunsztowność formy wynagradza też jednostajność nużącą treści owych dwóch setek rymów (mimo nazwy „Setnik rymów duchownych" — 1590), podszytych psalmiczną i modlitewną ekstazą. Wiele tu dopomógł i Gabriel Flamma („Rime spirituali" — 1570) i „Psałterz" Kochanowskiego wraz z niektórymi pieśniami, mimo to jednak zachował Grabowiecki własny ton, chwytający czasem ogólne stany duchowe a czasem osobisty już smutek autora:

petit

A długoż, Panie, ta moja tęskliwa
Dusza bez Twej światłości
Chodzić za zmysłem będzie żałobliwa,
Który jak wódz chytrości
Chce zawieść w drogi omylności?..

To niewątpliwie obraz rozterki, zrozumiałym wzruszeniom, w rozmaitych chwilach pospolitej — ale są też i odczucia indywidualne:

petit

Żałość serce żre, łzy psują źrenice,
Boże mój wieczny, obacz me tęsknice!
Nie mam ratunku i nikogo z swych
Mnie ulubionych...

Grabowiecki jest poetą dla słuchaczy wybranych i wytwornych; taki znamienny, choć w Polsce słabo reprezentowany, arystokratyzm barokowy ma w nim ważnego przedstawiciela, który szlachetną poezją francuskiego tonu z przekwitającą już mniej Andrzeja Morsztyna. W rozwoju zaś piśmiennictwa mistyki staropolskiej jego „Setnik" jest głównym ogniwem między „Psałterzem" i „Psalmodją polską" Wespazjana Kochowskiego.

×

× ×

Wypunktujemy problemy naczelne, zainteresowania literackie i nazwiska co znaczniejsze; w tym krótkim przeglądzie obraz literatury polskiej na przełomie dwóch wieków rysuje się pełen barwy i życia. Jest tu może pewne zubożenie przełomów literackich, sztucznie narzucone, ale tylko w tej rozmaitości, w zesta-

ścisłe tego kontrastowych objawów nakryć może treść i charakter całego
okresu. Nie szukając tych kunsztownych też, które niekiedy wytłumaczyć [illegible] istotę
rozpoczynającego się baroku, a które tak trudno przenieść na nowy grunt
polski — stwierdzić wypada, że treścią tej epoki jest zmaganie się pier-
wiastków literackiego humanizmu z naporem nowych elementów, bardziej
swojskich, bliżej związanych z życiem. Obojętną jest rzeczą, czy ten okres,
trwający około pół wieku, nazwiemy późnym renesansem czy wczesnym
barokiem — to pewne jednak, że wyodrębnia się on dość wyraźnie i za-
chowuje sobie właściwe cechy.

Panuje tu jeszcze pewna równowaga ścierających się pierwiastków, humani-
styczna nauka poetycka harmonijnie łączy się z pełną temperamentu i energji
swojszczyzną. Nie przygasły jeszcze umiejętności; autorowie, nawet pośledniejsi, nie
tylko rozczytują się w klasycznych autorach ale tłumaczą chętnie z łaciny, nawet
i greckiego (jak np. St. Witkowski). A któż by nie mógł po latach powtórzyć
za Herburtem: „znam ja miejsca w Dante, znam w Petrarchi, w Ariosta,
w Ronsarda, w Medycy...”? Dość poważny poziom wykształcenia, oglądanie
się za wyższymi wzorami i znajomość sztuki pisarskiej wywołuje zdrowy
rozkwit życia literackiego. Ekspansja drukowanego słowa wzrasta szybko
i pomyślnie; „początek wieku siedemnastego, to czas najbardziej rozbudzonego
ruchu literackiego w dawnej Polsce. W żadnym innym czasie nie skupiało
się tyle nazwisk, nie było tyle o literaturze i literatach uwag;
[choćby popsuli o dawniejszych już czy obecnych] Bączalski (Przestroga [illegible]),
Witkowski (Złota wolność), Orzelski, Twardowski (Lekcje kupidynowe), Staro-
wolski i inni ileż to razy mówią o poetach, wzajemnie się wymieniają
(albo i obszczekują) jakby jeszcze nie otrząsnęli nadchodzącego uprze-
dzenia [illegible] smaku i ogłady umysłowej”.¹ Wielce to drobnych wzmianek o samej księ-
garni [illegible], która zadomowiła się na straganach i stała się poniekąd prawie pierwszej
[illegible], z pracach Vladislaviusza dowiadujemy się o cenach pomieszczonych
publikacji, [illegible] jak i butów; w „Zwróceniu Matyasza z Podola” w dedykacji
„Do czytelnika” zaleca się księgarz przygodny:

> Czytelniku [illegible], lubo mimo krainy,
> Zwykłeś pytać, jeśli co nowego nie mamy
> Do czytania, byś darmo nie jechał do domu,
> Bądź sobie dla zabawki, bądź darować komu...

Ten zdrowy i świeższy prąd zatrzymają w ciągu niewielu czasu gorsze
warunki bytu państwowego i opłakane stosunki w dziedzinie kultury umysło-
wej i wykształcenia. Siła ta jednak pełnięta nie łatwo da się powstrzymać,
wypaczy się tylko. Wierszorobstwo staje się powszechne i dyletantyzm natarczywy
zachwaszcza bujną niwę literacką, z której, obok tłumu nieużytków, wielkie
jednak i silne wyrosną talenty. Zatracą się ślady szkolnego humanizmu,
osłabnie umiejętność literacka ale pozostanie odrębność poezji i mocny
jej związek z życiem, który tak pięknie wykwitnie w narodowym, wielkim

¹ A. Brückner — Studja... str. 8.

epoce. Zapomnieli tego zbliżenia się twórczości w samych koncepcjach epoki; u schyłku XVI w. bowiem widzieliśmy, jak literatura piękna przestawała być sztucznie chowaną roślinką i stawała się jednym z ważnych motorów życia publicznego.

Dzięki tak niedocenianiu rodzimości elementów narodowych w baroku, tak polscy jak i zagraniczni badacze↓ usiłowali wiernie zestawiać poezję „seicenta" z romantyzmem XIX. wieku; paralela świetna choć stąd może „kunsztowna", gdy się weźmie pod uwagę nie tylko i głównie odmienny stan kultury i zainteresowań umysłowych ale inne też rozumienie zadań poezji oraz ~~odmienne~~ inne pojęcie samej narodowości. Barok pozostanie w dziejach twórczości zjawiskiem odrębnym a splecionem z ~~tak et~~ pierwiastków i prądów tak różnorodnych, że nie mając porównań odległych a określeń ścisłych lub bardziej precyzyjnych, lepiej nam pozostawić jako nazwę to słowo dziwne i tajemnicze, o którem nie wiadomo, czy zrodziło się z nazwiska artysty, czy z perły niekształtnej pozoru, czy z odległego przybytku średniowiecza.

↓ E. Faguet - Petite histoire de la littérature française, s. 109, B. Croce Der Begriff des Barocks, s. 22 i n. ~~[illegible]~~ z polskich pisarzy A. Bełcikowski w „Studjach".